

Rozbójnik Alibaba & Jan Borysewicz, Dożylnie (fe

Mam myśli brudne jak wielu ludzi ręce
Wokół mnie burdel
Ile kosztuje szczęście?
Znasz cenę to dobrze i źle
Bo jest drogo
Dobrze i nie jest iść swoją drogą
Jestem chmurą na wietrze tuż nad twoją głową
Chmurą z twoich płuc wydychaną nerwowo
Jestem szlugiem, który odpalasz jeden za drugim
Każdy buch odkłada się i kumuluje jak długi
Dzień długi, noc krótka
W dzień szlugi, w noc wódka
Dzień ? noc
Dzień - noc
Dzień - noc
Kurwa, jestem proszkiem nasennym
Daję ci te kilka godzin bo odszedł ktoś bliski
Musisz się z tym pogodzić
Tak jak w tym samym bloku
Te kilka rodzin
Ludzi zjadają choroby, jak najtwardsze drewno kornik
Otwierasz oczy
Znów szlug, wdychasz chemię
Jestem dymem, wnika w dywan, firanki i boazerię
Jestem korporacją, każde ci brać prace do domu
Wyścig szczurów,
Znów proszki nasenne, znów nie ma urlopu
Znów porno, znów śnieg, znów szlug, znów wdech
Proszę nie kocham mnie, bo zabija cię!

Dostarczam ci to wszystko dożylnie, niewinnie
Dożylnie
Ten twój cały ukochany syf
Przez zardzewiałą igłę
Budzisz się i mówisz:
Kurwa, życie miało być sprawiedliwe
Proszę, nie kochaj mnie bo kiedyś cię zabiję
Zabije!
Zabije!
/2x

Jestem kropla z heroiny, która płynie po srebrze
Jestem łazami twojej matki, bo wie że bierzesz
Jesteś wjebany na amen
W imię ojca, syna nie pomaga już lament
Ma marnotrawnego syna
Jestem bezdomnym pijakiem w dziurawych butach
Który ma krzyż nałogu na plecach
Na kolana upadł
Jego cera fioletowa, jak przez chleb denaturat
Jestem jak jego charakter ? nie możesz mi ufać
Otwierasz oczy, nie wiesz gdzie jesteś, masz kaca
Chyba film ci się zerwał, jak w starym kinie taśma
Jestem tym pierwszym piwem, które otwierasz z rana
Chcesz jechać do niej, bo energia cię rozsadza
Jestem niewinnym dzieckiem, które ginie na pasach
Bo kierowca wstał, wsiadł w furę, a wczoraj zachlał
Mówisz mi, że to lubisz, ja myślę że już musisz brać
Coś co cię zjada jak sumienie dobrych ludzi
Jestem bólem w twoim sercu
Promilami w twoich żyłach
Chcesz czegoś więcej, nie wystarcza ci już przyjaźń
Nie kochaj mnie, bo to w złą stronę idzie
Bo dostarczam ci to wszystko dożylnie

Dostarczam ci to wszystko dożylnie, niewinnie
Dożylnie
Ten twój cały ukochany syf
Przez zardzewiałą igłę
Budzisz się i mówisz:
Kurwa, życie miało być sprawiedliwe
Proszę, nie kochaj mnie bo kiedyś cię zabiję
Zabije!
Zabije!
/2x